

Moc i przemoc

Naparzanka jest najpospolitszym elementem współczesnej literatury dla młodych. Spowszedniała nam tak bardzo, że stała się niemal niewidzialna. Bajki nafaszerowane pojedynkami lulają nam dzieci do snu. I nie mówię tu o slapstickowych rzutach tortem ani o metaforycznym okrucieństwie Braci Grimm, ale o wypruwaniu flaków. Na dziesiątki wyrafinowanych sposobów. Nienawiść, zemsta, odwet – to kanwa znakomitej większości książek dla nastolatków.

(...)

Niemal wszystkie książki wybitne i dobrze rokujące mają teraz swoje kontynuacje, sequele, ekranizacje... Raz wypromowane nazwisko jest kurą znoszącą wydawcy złote jajka.

I oto kolejna triada fabularna adresowana do nastolatków. Pierwszy tom, „Igrzyska śmierci”, to książka bardzo oryginalna, czego nie zwiastuje niefortunnie przetłumaczony, banalny tytuł. W oryginale tytuł „*The Hunger Games*” – lepiej oddaje sens książki. Jest to ponura, futurystyczna wizja świata, w którym bogaty hegemon (USA?) siłą podporządkowuje sobie resztę kontynentu, dzieląc go na dwanaście zniewolonych Dystryktów. Demokracja upada, uzurpatorska władza głodem wymusza posłuszeństwo w podległych prowincjach. Każda z nich dostarcza stolicy – Kapitolowi – niezbędnych bogactw i surowców, żywiąc próżniaczą i zdegenerowaną kastę rządzących.

Wzniesiony przed laty w jednym z Dystryktów bunt zakończył się rzezią i pacyfikacją. „Na pamiątkę” i ku przestrodze poniżonym prowincjom Kapitol organizuje każdego roku koszarne „Dożynki”. W każdym z Dystryktów losowana jest para nastolatków obojga płci (między 12. a 18. rokiem życia), która uczestniczyć będzie w okrutnym *reality show*. Dwudziestu czterech zawodników walczy w nieznanym sobie terenie, nafaszerowanym kamerami, aż do momentu, dopóki nie ocaleje tylko jeden z nich. Na oczach telewizyjnej widowni nastoletni gladiatorzy tropią się wzajemnie, ukrywają, podchodzą, walczą o żywność i wodę... I wreszcie – zabijają. Sadystyczny „Big Brother”

manipuluje nimi, szczuje wzajemnie na siebie, zsyła na telewizyjną arenę wyreżyserowane kataklizmy, aby dodać widowisku dramaturgii.

W igrzyskach uczestniczy szesnastoletnia Katniss, która zgłosiła się do udziału w rzezi, żeby ocalić młodszą siostrę. Drugi „zawodnik” z rodzimego dystryktu dziewczyny to Peeta – syn piekarza, dobry chłopak. Jakkolwiek ta para ciąży ku sobie, to przecież oboje mają świadomość, że Igrzyska kończą się tylko jednym ocalonym życiem. Ich wzajemne relacje są więc pokrętne, nieufne, zakłamane.

Książkę czyta się łapczywie. Jest to świetnie skonstruowana sensacyjna fabuła, napisana z nerwem (aczkolwiek daleko jej do literackiej finezji Silvany De Mari). Autorka prowokuje u młodego czytelnika pytania o kondycję współczesnego świata, w którym media elektroniczne zyskują władzę nad umysłami, tyranizują nasze emocje. Fantastyczna wizja, w Orwellowskim duchu, bardziej niż uczone prognozy przemawia do wyobraźni. Jeśli w istocie media zawłaszczają wolność naszego ducha i odbierają autonomię naszym wyborom, to może warto uzbroić się, zaimpregnować wewnętrznie przed tym elektronicznym konkwistadorem – wydaje się mówić autorka.

Jakkolwiek intryga jest pasjonująca, to przecież podczas lektury doskwiera nam niejasne poczucie winy. W założeniu książka ma wzbudzić wstręt do tego rodzaju morderczych igrzysk, tymczasem chwilami czujemy się jak bezduszny, żądny sensacji widz *reality show*. Podążamy za fabułą, sekundujemy bohaterom nominowanym przez autorkę do roli do brych, a nasze współczucie dla pokonanych gladiatorów (przecież ofiar zarazem!) jest wątłe i zabarwione hipokryzją. Jesteśmy jak widz Colosseum, który tylko tym różni się od żadnej krwi tłuszczy, że siedzi na stronie i mówi: „A fe!” Jestem bardzo ciekawa, jak w kolejnych dwóch tomach autorka zdoła wybrnąć z tej etycznej pułapki czytelniczego sumienia...

Suzanne Collins, Igrzyska śmierci

przeł. Małgorzata Hesko-Kołodzińska i Piotr Budkiewicz, Poznań 2009, Media Rodzina